# goniec codzienny

Wilno
SOBOTA
18 października 1941
Nr. 78
Cena 30 kopiejek.


# ODESSA ZDOBYTA

## Ogromna zdobycz zwycięskich wojsk rumuńskich. — Wielkie sukcesy niemieckiego lotnictwa przy ściganiu uciekających z Odessy transportów wojsk. — Nieustanny pościg za wrogiem między morzem Azowskim a Dońcem. — Legion hiszpański bierze skuteczny udział w bitwach

Z Kwatery Głownej Führera, 17 października.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Pod naczelnym dowództwem wodza Rumunii, marszałka Antonescu, jedna armia rumuńska, dowodzona przez generała korpusu, Jacobici i wspomagana przez niektóre specjalne oddziały wojska niemieckiego oraz lotnictwo, zdobyła w dniu 16 października miasto i port Odessę. Tym samym zostały zwycięsko zakończone, trwające od 2-ch miesięcy ciężkie walki, prowadzone przeciw nieprzyjacielowi, zajmującemu silne i głęboko ufortyfikowane pozycje polowe przed Odessą. Zdobycz nie została na razie ustalona.

Z upadkiem Odessy, stracił nieprzyjaciel znaczne centrum przemysłowe oraz największe i najważniejsze miasto i port nad Morzem Czarnym.

Na obszarze morskim przed Odessą lotnictwo niemieckie zaatakowało bardzo pomyślnie transportowce uciekającego z miasta wroga. Zatopiono celnie zrzuconymi bombami 6 statków handlowych o ogólnej pojemności około 30.000 trb. Trafiono również ciężko 8 dalszych wielkich statków oraz zniszczono 1 sowiecką łódź pościgową.

Między Morzem Azowskim a Dońcem wojska niemieckie, włoskie, węgierskie i słowackie ścigają nadal pobitego wroga.

Na odcinku północnym frontu wschodniego oddziały Legionu Hiszpańskiego wzięły skuteczny udział w walkach. Poza tym działania wojenne na wschodzie mają przebieg planowy.

Skuteczne ataki lotnicze były skierowane w dniu wczorajszym i w ciągu ostatniej nocy na ważne urządzenia wojskowe w Moskwie. Również Petersburg został w nocy na 17 października znów zbombardowany.

Przed ujściem rzeki Humber i na zachód od wysp Scilly zatopiono przez bomby jeden duży statek handlowy oraz dalszy statek o pojemności 1.500 trb. Urządzenia portowe nieprzyjaciela, położone na południowo-wschodnim i zachodnim wybrzeżu Anglii zostały obrzucone bombami. Kilka brytyjskich bombowców zrzuciło podczas ostatniej nocy w zachodnich Niemczech bomby zapalające i kruszące. W niektórych miejscowościach powstały nieznaczne szkody. Jeden samolot nieprzyjacielski zestrzelono.

RZYM. (PD). Kwatera Główna Sił Zbrojnych oznajmia: Nieprzyjaciel ponownie przeprowadzał na odcinku pod Tobrukiem ataki na włoskie stanowiska, lecz został wszędzie odparty. Wzięto jeńców i zniszczono nieprzyjacielski sprzęt wojenny.

Na miasto Bengazi wykonano dwa następujące po sobie naloty, zrzucono bomby kruszące i zapalające, od których ucierpiała głównie dzielnica arabska. Zabito 23 osoby i kilka raniono, częściowo zpośród ludności tubylczej.

Dalsze wiadomości o ogłoszonej już w komunikacie Sił Zbrojnych we czwartek, 9 października akcji pod Amba Ghirghis (odcinek Gondaru) potwierdzają ciężkie straty nieprzyjaciela, który pozostawił na pobojowisku 259 zabitych.

Angielskie samoloty bezskutecznie zaatakowały włoskie stanowiska Ualag. Nocą przeprowadziły włoskie bombowce atak na bazę floty w La Valette (Malta). Obiekty były skutecznie bombardowane. Wszystkie maszyny włoskie powróciły do swych baz.

---

BERLIN, 15.10. (PD). Ze źródeł wojskowych komunikują: Silne oddziały niemieckich samolotów bojowych popierały w dn. 14 października z dużym powodzeniem akcję wojsk niemieckich na północnym wybrzeżu morza Azowskiego. Szczególnie gwałtownie atakowały niemieckie samoloty okręty handlowe i transportowe bolszewików. W rejonie morskim koło Mariupola zatopiono wskutek trafienia przez bomby statek handlowy o pojemności 1.800 TRB. i frachtowiec o pojemności 1.500 TRB.

W porcie Berdiańska zatopiono 2 mniejsze statki oraz silnie uszkodzono sowiecki okręt handlowy o pojemności 2.000 TRB. Niemieckie samoloty bojowe atakowały skutecznie cofające się na wschód od Mariupola w kierunku na Rostów kolumny sowieckie. Zniszczono wskutek trafienia przez bomby ponad 100 zmotoryzowanych i konnych wozów. Znaczna ilość wozów została przez bomby niemieckie silnie uszkodzona.

# PESYMIZM
## cechuje prasę londyńską

SZTOKHOLM, (PD). „Times“ pisze, że Anglia i Stany Zjednoczone nie mogą w tej chwili swymi dostawami do Sowietów zastąpić tego, co Związek Sowiecki traci w materiale wojennym. Poza tym nie ma możliwości transportowych. Podobnie pesymistycznie wyraża się „Daily Mail“, która stwierdza, że wiadomości napływające ze Związku Sowieckiego są z każdym dniem poważniejsze.

Gazeta przychodzi do godnego uwagi stwierdzenia, że powątpiewanie na temat wojskowych niemieckich komunikatów stanowi „najwyższy stopień szaleństwa“. Lepiej bowiem przygotować się na najgorsze, aby później nie być zaskoczony, gdy ono stanie się faktem.

Związek Sowiecki znajduje się rzeczywiście w śmiertelnym niebezpieczeństwie. Historyczna paplanina o inwazji wraz z żądaniem, by Anglia stworzyła drugi front wojenny, przynosi tylko szkodę. W końcu gazeta domaga się od Churchilla wyjaśnienia, co w rzeczywistości Anglia dostarczyła Związkowi Sowieckiemu.

BUENOS AIRES. (PD). Publicysta Spearman stwierdza w doniesieniu kablowym z Londynu, że naród angielski jest przekonany, że skoro Związek Sowiecki został pobity, to Niemcy nie mogą być już zwyciężone. Wiadomość tę powtarza „Nacion“, który mówi o rosnącym wśród narodu angielskiego niezadowoleniu z powodu niedostatecznej militarnej pomocy dla Sowietów.

Brytyjskie społeczeństwo zrozumiało, podkreśla Spearman, że wojna osiągnęła swój moment krytyczny. W wielkim niebezpieczeństwie znajdujący się Związek Sowiecki żąda gwałtownie od Wielkiej Brytanii obiecanego materiału wojennego, ażeby wstrzymać choć na krótko nacisk wojsk niemieckich.

W prasie angielskiej i prywatnych rozmowach wytyka się głośno rządowi angielskiemu brak zdolności do czynu. Podkreśla się, że po klęsce Sowietów Wielka Brytania posiada małe widoki na dalszą walkę z militarnie silniejszymi Niemcami, które nadto mają w swej dyspozycji wszystkie surowce Europy. Społeczeństwo domaga się dlatego możliwie największej pomocy nie tylko przez wysyłanie broni, lecz również drogą inwazji na kontynent.

Według poglądów pewnych kół, inwazji takiej jednak prawie nie można przeprowadzić. Wielka Brytania nie ochłonęła jeszcze od Dunkierki, a zorganizowanie transportu wojsk przez Kanał jest zbyt trudne. W końcu nie trzeba zapominać, że potencjał sił wojskowych sprzymierzonych nie może równać się z siłą militarną Niemiec.

---

BERLIN, 15 października. (PD). DNB komunikuje, że podczas dzisiejszego nalotu samolotów brytyjskich na francuskie wybrzeże koło Havru, niemieckie myśliwce zestrzeliły 3 bombowce typu Bristol-Blenheim oraz 6 myśliwców typu Spitfire.

BERLIN, 15 października. (PD). Ze źródeł miarodajnych donoszą w-g dotychczas posiadanych wiadomości, że w dn. 14 października niemieckie oddziały lotnicze zniszczyły podczas walk powietrznych 39 samolotów sowieckich, artyleria przeciwlotnicza zestrzeliła 7 samolotów, na ziemi zniszczono 6 aparatów; w ten sposób Sowiety straciły ogółem 52 samoloty.

# PETERSBURG WE WŁADZY G. P. U.

NOWY JORK, (PD). Korespondent „Chicago Tribune“ w Helsinkach donosi na podstawie opowiadań zbiegów, którzy dotarli do fińskich linij, o stosunkach w oblężonym Petersburgu. Trzycalowy śnieg na ulicach został na lód zbity stopami tysięcy ludzi, z rozpaczą poszukujących żywności i opału. Sterczące z wody w Nowej Zatoce maszty wskazują miejsce zagłady wielkich i małych okrętów wojennych.

W lasach na północny zachód od Petersburga mieszka w nędznych chatach z gałęzi i mchu głodując i marznąc ponad ćwierć miliona ludzi. Są to wieśniacy i robotnicy z okolicznych wsi i miasteczek, zmuszeni przez władze bolszewickie do ewakuacji. Mieszkańcy Petersburga żyją ciasno stłoczeni. Każdego ranka wywozi się z placów i ulic mężczyzn i kobiety do miejscowości przedmiejskich celem budowania okopów, — z początku w odległości 25, później 15 i 10 mil, a obecnie i bliżej miasta. Obiad tych i tak osłabionych ludzi składa się ze słonej zupy na rybie i pół funta chleba.

Na ulicach i w parkach miejskich wzywa się mieszkańców, za pomocą ustawionych wielkich głośników, do obrony miasta do ostatniej kropli krwi. Chleb kupuje się nielegalnie. Cena jego wynosi dwudniowe wynagrodzenie fachowca mechanika. Publiczne zgromadzenia są zakazane. W głównej kwaterze GPU przy ulicy Grochowej mają się odbywać nocą masowe wyroki śmierci.

Terror w Petersburgu jest dzisiaj większy aniżeli kiedykolwiek dawniej. Dziesięć tysięcy już zginęło, setki tysięcy oczekuje śmierci. GPU poprostu szaleje. Zbiegowie opowiadali, że demonstranci, którzy odważyli się podnieść głos przeciwko terrorowi, zostali wraz ze słuchaczami otoczeni, załadowani do aut ciężarowych i wywiezieni tak, że nikt o nich więcej nic nie wie. Na rynkach opowiadają sobie ludzie, że rzekomo niezwyciężona armia sowiecka wszędzie została pobita, śmieją się gorzko nad tymi niewielu samolotami angielskimi, które przybyły do Murmańska, i są propagandowym dowodem „angielskiej pomocy“. Ludność nie obawia się niemieckich żołnierzy i oczekuje zajęcia miasta z rezygnacją i obojętnością właściwą ludziom Wschodu.

## Obojętność kierowników fabryk

SZTOKHOLM, 15 października, (PD). Sowiecka służba prasowa podaje artykuł pewnego sekretarza komitetu okręgowego partii komunistycznej, w którym między innymi wskazuje się na niebezpieczeństwo, zagrażające Związkowi Sowieckiemu, a przede wszystkim na braki, jakie się zauważa w produkcji poszczególnych przedsiębiorstw.

Przedsiębiorstwa te nie umiały przekształcić się odpowiednio do wymogów wojny. Góruje obojętność i lekkomyślność. Jako przykład podaje się pewne przedsiębiorstwo, w którym trzecia część maszyn jest nie do użytku, rzekomo z powodu braku sił roboczych. Agitatorzy partyjni winni koniecznie naradzać się z robotnikami i kierownikami przedsiębiorstw, mówi się dalej w artykule, albowiem skuteczność produkcji zależy od kontroli partii i jej agitatorów.

Pracę należy prowadzić z dyscypliną wojskową. Lekkomyślność i beztroska są zbrodnią w obliczu tego, że nieprzyjaciel zdąża ku życiowym centrom Związku Sowieckiego.

# CYFRY MÓWIĄ

BERLIN. (PD). W olbrzymiej, wciąż wzrastającej liczbie jeńców na froncie wschodnim dopatruję się prasa przekonywującego dowodu załamania się bolszewickiej obrony.

„Völkischer Beobachter“ pisze: Żadna armia, nawet gdyby się ona opierała o niewyczerpany, jak niegdyś mniemano, materiał ludzki, nie może wytrzymać takich strat. Albowiem do przeszło 3 milionów jeńców trzeba dodać liczbę poległych i rannych, liczby, których nie da się jeszcze dzisiaj ustalić. Straty te w pierwszych etapach kampanii przewyższały jednak liczbę jeńców. Dochodzą do tego olbrzymie straty w materiale wojennym w najnowocześniejszej i najcięższej broni, w czołgach, samolotach i w artylerii. A liczby te wzrastają z dnia na dzień, z godziny na godzinę.

Gazeta pisze dalej: „Skoro pozostałe kotły w rejonie Briańska aż do ostatniego żołnierza i do ostatniej armaty zostaną oczyszczone, wówczas straty sowieckie jeszcze bardziej powiększą się. To jednak będzie oznaczało, że siła zbrojna bolszewików, największa machina wojenna wszystkich czasów, została rozbita.

„Berliner Börsenzeitung“ stwierdza: Mimo wszelkich nieprzyjacielskich prób ukrycia, fakt pozostaje faktem, że sowiecka siła bojowa przestała faktycznie istnieć. Wojna jednak będzie nadal prowadzona, aż do całkowitego złamania wszystkich naszych wrogów.

„Deutsche Allgemeine Zeitung“ podkreśla: Olbrzymia potęga, przygotowana przez Związek Sowiecki w ciągu 25 lat celem dokonania napaści na Europę, została od Finlandii do Morza Czarnego podzielona na części, ujęta w kotły i rozbita. Ani jako siła atakująca, ani jako nowoczesna siła obronna Sowiety już nie istnieją. Odbywające się obecnie ciężkie walki zakończą się zwycięsko w tej największej w dziejach świata wyprawie wojennej.

„12—Uhr—Blatt“ oświadcza: „Anglia została tym zwycięstwem boleśnie ugodzona. Zdobycie olbrzymiej przestrzeni pozbawiło brytyjską blokadę wszelkich widoków powodzenia. Niemcy łączą dzisiaj na kontynencie potęgę militarną i gospodarczą, jakiej ani Anglia, ani Stany Zjednoczone nawet w przybliżeniu nie mogą osiągnąć. Przez rozstrzygnięcie na Wschodzie nie tylko uzyskano zwycięstwo, lecz i ugruntowano je.

## UTRATA KADRY
### to niczym niezastąpiona strata

BERLIN. (PD). W związku ze stwierdzeniem w onegdajszym komunikacie Sił Zbrojnych, wzięcia do niewoli w przeciągu niespełna 4 miesięcy ponad 3 miliony jeńców sowieckich, DNB otrzymuje z miarodajnych wojskowych źródeł następujące uzupełnienie: Tracąc 3 miliony jeńców, straciły Sowiety najlepszą część swojej siły zbrojnej. Już przed kampanią wschodnią oceniali znawcy zupełnie wyszkolony i najlepiej wyposażony trzon armii sowieckiej na 3 miliony, a taka obecnie liczba została całkowicie zniesiona. Jeśli do tego doliczyć stratę w zabitych i rannych, to okaże się, że Sowiety straciły już także najlepsze uzupełnienia. Znaczenia liczby jeńców nie może obniżyć żadna propaganda. Operacje niemieckiego wojska postępują tak, jak poprzednio, zwycięsko naprzód i zbliżają się do terenów, które Rosjanie uważali zawsze za niedostępne w wojnie, na przykład — obszar źródeł Wołgi.

## Oczyszczanie terenów w rejonie Brjańska

BERLIN, (PD). Cały obszar koło Brjańska i Wiaźmy jest, — jak się DNB dowiaduje, przepełniony rozproszonymi żołnierzami sowieckimi, którzy rzucili broń i bezplanowo błąkają się po polach. Systematyczne przeszukiwanie terenu oczyści obszar bitwy. Podana w specjalnym komunikacie z 14 października liczba 500.000 jeńców, wziętych w bitwie pod Brjańskiem i Wiaźmą wzrośnie z tego powodu w następnych dniach znowu.

Zniszczenie okrążonych w kotłach pod Brjańskiem sił sowieckich nie zostało jeszcze zakończone, należy się więc tu liczyć z dalszą, wielką liczbą jeńców. Poza tym poniosły Sowiety w obydwóch bitwach nadzwyczaj duże straty w zabitych podczas ich ataków na niemiecki pierścień okrążenia.

## Zestrzelone samoloty

BERLIN, 15 października, (PD), — Ze źródeł wojskowych donoszą, że 14 października na odcinku jednego niemieckiego korpusu na południu wschodniego frontu zestrzeliły niemieckie myśliwce — Messerschmitt'y w walce powietrznej 16 samolotów sowieckich.

Niemieckie myśliwce nie miały żadnych strat. Niemieckie wojska lądowe w dniu 14 października przeprowadziły owocną działalność przeciw sowieckim atakom lotniczym. Jedynie na południowym odcinku wschodniego frontu obsługa niemieckiego korpusu czołgów zestrzeliła z broni piechoty 7 sowieckich samolotów.

**Przeżycia komunisty w Związku Sowieckim**

# ZA KULISAMI KOMUNISTYCZNYCH KONGRESÓW ŚWIATOWYCH

XX.

W rok po swoim przybyciu do Związku Sowieckiego — 1925 — uczestniczyłem w obradach V kongresu kominternu. Atmosfera była entuzjastyczna, fanatyczna. Zagraniczni delegaci robotników, którzy przybyli na kongres, byli olśnieni wspaniałością przyjęcia, jakiego doznali przez centralne urzędy moskiewskie. Niezmiernie sprytnie unaoczniono im „zdobycie rewolucji bolszewickiej".

Zagraniczni delegaci mieli dojść do przekonania, że partia w ciągu kilku lat po wojnie domowej spowodowała w Rosji kompletny przewrót na odcinku życia gospodarczego, kulturalnego i społecznego, oraz że postawiła na zupełnie nowych, zasadniczo lepszych podstawach warunki życiowe i pracy. Wtedy jeszcze bolszewikom był przecie potrzebny każdy zagraniczny entuzjasta. Przecie wszystkim chodziło o wywołanie wrażenia, że ogół sowieckich pracujących stoi zwarcie za partią komunistyczną i nikt sobie nie życzy powrotu dawnych czasów.

Nikt z komunistów zagranicznych nie miał pojęcia, że kierownictwo kominternu miało zupełnie określone zamiary przygotowania w różnych krajach z góry ustalonej akcji rewolucyjnej i że przeprowadzenie jej nie miało nic wspólnego z obroną interesów robotników. Na odwrót, prawie wszystkie uchwały odbiły się fatalnie właśnie na robotnikach tych krajów.

Moi przyjaciele partyjni wyznali mi później otwarcie, jakie były właściwe kulisy V kongresu oraz innych kongresów. Gospodarka Zw. Sowieckiego leżała na obu łopatkach. Nie udawała się organizacja uregulowanej sprzedaży na rynkach zagranicznych wyduszonych na chłopach produktów rolniczych, tępo szła sprzedaż kapitalistycznej zagranicy większych ilości drzewa, nafty oraz innych surowców i półfabrykatów, jak również gotowych fabrykatów. Świat nie chciał jeszcze wtedy słyszeć o handlu ze Związkiem Sowieckim. Trzeba to było odkręcić. Należało wykorzystać łatwowiernych zwolenników komunistycznych partyj zagranicznych do zrobienia potrzebnego wyłomu w tym froncie bojkotowym.

Judzono więc na kongresach partyjnych do wystąpień rewolucyjnych przeciwko „kapitalistom oraz ich rządom" w ojczyźnie delegatów. Cel był wyraźny, mianowicie osłabienie, względnie, o ile by się dało, unieruchomienie gospodarki tych krajów przez strejki, bunty, żądanie wygórowanych zarobków itp. Postępowano przy tym według ściśle ustalonego programu. Delegatów z poszczególnych krajów podzielono na grupy fachowe, sekcje, np. sekcja obróbki metali, rolna, przemysłu drzewnego i gospodarki leśnej, wydobywania nafty, górnicza itp. W tych sekcjach mówcy sowieccy uprawiali demagogiczną propagandę, poczym „jednocześnie" uchwalano rozpocząć tę lub ową akcję natychmiast po przybyciu do ojczyzny albo też w czasie umówionym. Nikt z delegatów nie miał pojęcia, że jedynie ciężkie kłopoty gospodarcze zmuszały kierownictwo partii komunistycznej w Związku Sowieckim wywołać właśnie w oznaczonym czasie strajk w Finlandii, Szwecji, Kanadzie, Polsce i innych konkurujących przy eksporcie drzewa krajów, by tam unieruchomić pracę na obszarach leśnych oraz w zakładach obróbki drzewa, i przez to uniemożliwić eksport. Celem było przełamanie oporu importerów przeciwko wwozowi drzewa sowieckiego i zapoczątkowanie zdobycia rynków.

I tak było we wszystkich dziedzinach. Strajki, bunty, bezsensowne żądania podwyżki zarobków w Ameryce, Polsce, Jugosławii, Rumunii i in. zarządzano nie w imię obrony interesów pracujących, lecz celem spowodowania dobrej konjunktury dla bolszewickiego eksportu. Tysiące robotników zagranicą w najlepszej wierze w swoją rewolucyjną misję prowadziło rzekomą walkę o byt gospodarczy ze swoimi pracodawcami i popadało w ciężkie konflikty z rządami swych państw. Straty zarobków, które ponieśli robotnicy, dochodziły do milionowych kwot, a straty gospodarki ich ojczyzny były tak poważne, że trudno je było odrobić. Przywódcy sowieccy osiągnęli swój cel: liczne gałęzie przemysłu na długo zostały wyparte z rynków światowych jako „niepewni dostawcy". Przez zastosowanie tej taktyki udało się Moskwie narzucić swoje warunki tym krajom, które miały mało surowców. A komintern z demagogiczną przebiegłością dawał okruchy olbrzymich zysków, zagarniętych do kieszeni przez Moskwę, jako subsydia dla kas strajkujących robotników. I to się nazywało „prawdziwie braterską solidarnością".

Nie miałem wtedy najmniejszego pojęcia o tym haniebnym, nędznym wykorzystywaniu zagranicznych komunistów, którym, jako idealistom, nie przyszło na myśl, że są tylko narzędziem polityki sowieckiej, otumanionym przy pomocy przeróżnych sztuczek demogogii marksistowskiej oraz wyrafinowanej marksistowskiej dialektyki żydowskiej.

Większość delegatów była prostymi robotnikami, którzy po raz pierwszy przyjechali ze swojego miasta do obcego państwa, gdzie spotkali się z obcymi sobie obyczajami, zwyczajami i mową. Nie orientowali się nawet dobrze w stanie rewolucyjnego ruchu w swoim kraju, a już zupełnie nie mieli pojęcia o tym, jak przedstawia się ten ruch na świecie. Nic węc dziwnego, że wszyscy wpadli w otumaniający zachwyt.

W prawdziwe osłupienie wprawił mnie dziwny stosunek między delegatami europejskich krajów ojczystych, a delegatami ich krajów kolonialnych. Np. angielscy, francuscy, belgijscy, holenderscy delegaci bili entuzjastycznie brawo, jeśli ten lub tamten delegat murzyński miotał płomienne oskarżenia na „angielskich despotów, trzymających nas w niewoli", na „niegodziwą wojnę tępiącą" prowadzoną przez francuskie, belgijskie, holenderskie armie kolonialne, oraz żądał bezlitosnego zwalczania tych „państw zbrodniarzy". Z niesłychaną obojętnością podpisywali przywódcy delegacyj komunistycznych żądania natychmiastowego uwolnienia „z więzów" kolonij oraz włączenia ich jako odrębnych organizmów politycznych oraz samodzielnych państw związkowych do wielkiego światowego „Związku Narodów ZSRR." Wszyscy ci dziko gestykulujący delegaci z Indyj, Arabii, Konga, Południowej, Środkowej i Północnej Afryki, Korei itp. nie mieli pojęcia, że znaczyło to zamianę sie kierki na kijek. Z jednakową obojętnością wszyscy delegaci przysłuchiwali się, gdy przywódcy delegacyj względnie fachowcy z kierownictwa kominternu wyliczali rewolucyjne środki, przy pomocy których miało się pomagać tubylcom w razie wybuchu powstania: odezwy do wojsk kolonialnych, by nie strzelały do powstańców, niszczenie składów amunicji i broni, samolotów, samochodów pancernych, tanków oraz innych środków wojennych przeznaczonych do tłumienia powstania tuziemców, zamachy na transporty wojskowe na lądzie i na morzu, sprzątanie dowódców wojsk kolonialnych itp. Nie podjął się ani jeden głos protestu. Wszyscy byli przekonani, że uchwałami tymi oddają rzeczywiście przysługę podbitym narodom.

Ale nie tylko właściwe posiedzenia na kongresach i narady na sekcjach były sprytnie organizowane; niemniej sprytnie aranżowano pokazywanie „wielkich osiągnięć socjalistycznej rozbudowy". Delegatów dzielono na małe grupy i oprowadzano ich po fabrykach, uniwersytetach oraz instytutach badania, które z góry były przeznaczone do pokazywania ich gościom zagranicznym. Tam opowiadali im kierownicy fabryk, funkcjonariusze partyjni i związkowi, że fabryki, uniwersytety i naukowe urządzenia w Związku Sowieckim kierowane są prawie wyłącznie przez dawnych robotników. Na podstawie statystyk i wykresów udawadniano delegatom, że w wyższych uczelniach oraz uniwersytetach Związku Sowieckiego kształci się przede wszystkim dawnych robotników i chłopów, jak również ich synów na inżynierów, techników, kierowników zarządu państwowego i gospodarczego itp. W zakładach wzorowych, przeznaczonych na pokaz dla cudzoziemców, jak np. w „Instytucie Pracy", pokazywano delegatom najnowocześniejsze urządzenia dla ochrony robotników przed wypadkami, twierdząc jednocześnie, że we wszystkich fabrykach Związku Sowieckiego istnieją podobne urządzenia.

W jasnych, obszernych, świeżo pomalowanych jadalniach, ozdobionych obrazami i kwiatami, otrzymywali delegaci smaczne jedzenie — takie jadalnie, twierdzono, są we wszystkich fabrykach od chwili objęcia władzy przez bolszewików. Liczne „fikcyjne" jadłospisy, z dokładnym podaniem zawartości w kaloriach, służyły do oszukania delegatów, że takie jedzenie, jak to, co właśnie zjedli, otrzymują robotnicy we wszystkich kantynach Związku Sowieckiego.

Oprowadzano delegatów po nowowybudowanych mieszkaniach robotniczych, w których mieszkali uprzywilejowani agenci GPU ze swoimi rodzinami. Pokazywano im przedszkola, do których, udając się do pracy, oddawali swoje dzieci wyżsi funkcjonariusze partyjni, związkowi i państwowi pod nadzór pielęgniarek oraz lekarzy, i gdzie miały pierwszorzędną opiekę i wyżywienie.

Mieszkali delegaci w najlepszych hotelach moskiewskich, jednakże byli od ludności izolowani. Jedzenie mieli doskonałe; podawano najlepsze wina kaukaskie i owoce południowe. Przeważająca większość delegatów napewno nie miała nigdy w swoim życiu możliwości pozwolić sobie na takie nadzwyczajności, jakie im podawano. I pod tym względem osiągano przewidziane programem wrażenie, a zwłaszcza na prostych delegatów robotniczych: podziwiali bogactwo Związku Sowieckiego i „wspaniałą gościnność" „ludności" sowieckiej.

Po sześciu dniach następowało zakończenie kongresu na uroczystym wieczornym posiedzeniu. Około tysiąca delegatów opuszczało pod niezapomnianym wrażeniem pierwszorzędnie zainscenizowany spektakl i rozjeżdżało się po całym świecie, by wszędzie, w najodleglejszych nawet miastach i wsiach swojej ojczyzny, głosić naukę komunizmu i z całych sił wprowadzać w życie wytyczne kominternu.

# Z Białej Rusi

Najwyszą władzę na terenach Białej Rusi sprawuje Komisarz Rzeszy dla Kraju Wschodniego dr. Lohse. Generalnym Komisarzem Białej Rusi został mianowany gauleiter Wilhelm Kube, pod kierownictwem którego zaprowadzono od września urzędy cywilne na obszarach, przekazanych przez władze wojskowe Komisarzowi Rzeszy dla Kraju Wschodniego. Obszary te obejmują kraj na zachód od linii: Dawigródek, Słuck, Berezyna, Borysów i Dzisna.

Przy objęciu urzędowania Generalny Komisarz wydał zarządzenie, obejmujące 4 punkty: 1) Wprowadza się obowiązkowe nauczanie młodzieży w wieku lat 7—14; szkoły winny być uruchomione od 1 października; 2) wprowadza się obowiązek służby pracy dla męskiej młodzieży od lat 14—20, a dla żeńskiej od lat 17 do 24; 3) postanawia się uruchomienie we wszystkich miastach ochronek dla dzieci, których matki pracują; 4) Wszystkie wyznania obowiązane są do zachowania wzajemnej tolerancji oraz dobrych stosunków między sobą, oraz do zajmowania się wyłącznie sprawami religijnymi.

Osoby duchowne, zajmujące się polityką oraz działające w tym kierunku, zostaną wysiedlone z kraju względnie aresztowane. („N. S.").

# Na podmoskiewskich bezdrożach

**BERLIN, 15 października, (PD). Jedna z niemieckich dywizji piechoty uderzyła 13 października przez pobojowiska na wschód od Wiaźmy dalej naprzód i dotarła jak DNB z miarodajnych źródeł dowiaduje się, po uciążliwym marszu do twardej drogi komunikacyjnej.**

**Przez cały dzień i całą noc maszerowały oddziały dywizji bez przerwy naprzód. Długi wąż wozów pancernych, samochodów ciężarowych i ciągników z działami przeciskał się przez bagnisty las i gęste zarośla.**

**Godzinami całymi bębnił deszcz o płachty namiotowe maszerujących i moczył piechurów, przepychających się przez gęstwinę na wąskich dróżkach. Często musieli oni samochody, które ugrzęzły w błocie, wyciągać drużynami i pchać naprzód. Mimo tych trudności rankiem 14 października dywizja osiągnęła wskazany rozkazem cel.**

—oOo—

# Żadna blokada nie dosięgnie Rzeszy

BERLIN, 16 października. (PD). „Żadna blokada nie może już wygłodzić Rzeszy bowiem teraz szczególnie okazuje się nasza wyraźna przewaga wobec przeciwników" — oświadczył minister propagandy Rzeszy dr. Göbbels w swojej mowie do berlińskich przedstawicieli NSDAP, zajmujących kierownicze stanowiska.

Nieprzyjaciel musiał przekonać się, mówił dalej minister, że Rzeszy zarówno pod względem wojskowym jak i gospodarczym nie można dosięgnąć. Dzięki bohaterstwu niemieckiego żołnierza nie rozporządza dziś Związek Sowiecki żadnymi zdolnymi rzeczywiście do walki armiami.

Mimo to jest możliwe, że pozostałe bolszewickie dywizje będą jeszcze przez pewien czas stawiały zupełnie bezużyteczny opór. Wojna przeciwko Związkowi Sowieckiemu została wprawdzie rozstrzygnięta, ale jeszcze nie zakończona.

Lecz naród niemiecki posiada dziś tę uspakajającą pewność, podkreślił dr. Göbbels, że grożące ze Wschodu niebezpieczeństwo zostało ostatecznie usunięte.

# „Wkraczamy w krytyczny moment wojny"

**AMSTERDAM, (PD). „Nie ma wątpliwości, że wkraczamy w krytyczny moment wojny. Czynimy oczywiście wszystko, co tylko możemy, aby pomóc Związkowi Sowieckiemu. Ale faktów nie można usunąć życzeniami", — tak oświadczyła brytyjska służba prasowa w swych ostatnich doniesieniach.**

# To w niczym nie zmieni sytuacji

**NEW YORK, (PD). „Christian Science Monitor" donosi z Waszyngtonu, że materiał wojenny Stanów Zjednoczonych nie wpłynie na sytuację Moskwy. Urzędy dodają, że tylko całkiem nieznaczna ilość materiału zostaje wysłana na front wschodni i że to nie może mieć żadnego wpływu na opór sowiecki. Cokolwiekby rząd zrobił, to i tak nie może istotnie wzmocnić sowieckiego oporu.**

# KIJÓW

Pierwsze wrażenia z Kijowa? Tak — przede wszystkim to chyba zdziwienie, że miasto tak mało ucierpiało.

Znajdowaliśmy się na pozycjach przed miastem i powoli posuwaliśmy się naprzód. Jeszcze w czasie ostatnich walk przed Łysą Górą, przed laskiem miejskim sądziliśmy, że teraz nastąpi zawzięta walka wśród domów, która spowoduje pożar peryferii miasta, a może i pięknych historycznych kościołów. Lecz nagle opór począł słabnąć, a wkroczenie do miasta nie spotkało się już prawie ze sprzeciwem. Wkroczyliśmy z pierwszymi oddziałami i weszliśmy na wzgórze obok cytadeli. I tu było wszystko przygotowane do obrony, — lecz żadnego oporu — nie padł ani jeden strzał. Domy, baraki nie były zburzone.

Wcześnie przed południem, zdaje się po wysadzeniu w powietrze mostu żelaznego i po ucieczce przywódców bolszewickich, stracił przeciwnik odwagę. Towarzysze komisarze i generałowie opuścili miasto, porzucając Kijów na pastwę losu. Umocnienia na ulicach świeciły pustką, przygotowane do wysadzenia w powietrze obiekty ocalały. — Pojedyńczy żołnierze i całe oddziały wojskowe przebiegały bezradnie ulice, prawie że szukając pomocy z naszej strony i żywiąc jedyne pragnienie, by wreszcie to wszystko mogło się skończyć; wystarczało dać im znak, dokąd mają się kierować i gdzie się zbierać.

Ale nade wszystko interesowało nas samo miasto. Było ono ku naszemu zdumieniu rzeczywiście tylko niewiele zniszczone. Pompy instalacyj wodnych paliły się w niektórych miejscach. Prawdopodobnie podpaliło je kilku zapaleńców przed ucieczką: widziałem trzy albo cztery pożary, które wkrótce zostały ugaszone. To było wszystko w mojej dzielnicy. Tylko dworzec, który niemieckie samoloty przed dwoma dniami zaatakowały, dymił potężnie, a przedmieście z tamtej strony, na wschód od Dniepru, płonęło. — Można to było obserwować z wysokiego brzegu. Poza tym wzgórza te przypominają brzegi Łaby pod Altoną.

A potem nastąpiło wprost oszałamiające nas wystąpienie dziękczynne ukraińskiej ludności.

Zdobyliśmy jakiś tam wóz. Dalej w niezajęte jeszcze części miasta! Wiele tysięcy ludzi oczekiwało nas; stali oni gęstymi gromadami przy ulicach, niepewni, co się teraz stanie. Pierwsi podnosili ręce z pozdrowieniem, onieśmieleni, prawie nie mając odwagi tego czynić. Z chwilą jednak, gdy im się odpowiedziało pozdrowieniem, znikała od razu wszelka obawa i wstrzemięźliwość. Ludzie tłoczyli się, otaczali wóz, wyciągali ręce, mówili do nas słowa, których nie rozumieliśmy. Na raz znalazły się kwiaty w samochodzie, trzymałem prawdziwe bukiety w ręku, dwa spore bukiety. A gdy się było uprzejmym i dziękowało, ludzie zachowywali się jak dzieci. Papierosy leciały na wóz, pierwsze krzyki „Heil Hitler" zagrzmiały, — ba nawet „Heil Bismark" kilkakrotnie wyraźnie uderzyło w uszy.

Ciężko było posuwać się naprzód: co chwilę nas zatrzymywano i co chwilę próbowaliśmy torować sobie drogę, — chciało się przecież zbadać nastrój całej ludności. Ale ludzie przepuszczali nas z trudem. Dziewczęta rzucały małe wachlarzyki i znowu kwiaty; gruba paczka bibułki papierosowej upadła memu zdziwionemu sąsiadowi na kolana. Co się ludziom pod rękę tylko nawinęło, a mogło służyć jako podarunek, przynoszono nam w ofierze, przede wszystkim jednak kwiaty, które zrywano potajemnie, oczekując nas już od godziny, gdy rozpoczęły się detonacje wysadzanych w powietrze obiektów.

Przed pewną fabryką zgromadzili się robotnicy, a ujrzawszy nas, ruszyli i zatrzymali wóz. Trzeba dobrze uzmysłowić sobie, że działo się to w bolszewickim do tej pory Kijowie, że było to pierwsze spotkanie z miejskimi robotnikami, a widok ulic przypominał bardzo czasy niepokojów w Niemczech. Przez pewien moment nie wiadomo było, co się teraz może przydarzyć. Spotkano nas tymi samymi oklaskami i okrzykami, jak wszędzie.

Sytuacja staje się jeszcze ciekawszą. Ktoś wskazuje na stopień samochodu i odczytuje po niemiecku rosyjskim alfabetem napisane przemówienie. Zawiera ono najgłębsze podziękowanie Ukraińców dla niemieckich żołnierzy, złorzeczenia pod adresem Sowietów i kończy się okrzykami na cześć Wodza Niemiec. Zebrani wokół ludzie, a jest ich już około 400 do 500, domagają się przetłumaczenia. I na to jest przygotowany mówca, odczytuje bowiem tłumaczenie, a wówczas owacjom nie ma końca. Bez przerwy trwają potrząsania rąk młodych, ale i starzy ludzie, których odepchnięto ku tyłowi, chcą zabrać głos. Poważny brodacz ciśnie się ku przodowi, i chce mnie koniecznie pocałować w rękę. Przerażony cofam ją, a wówczas zaczyna płakać, mnie zaś robi się przykro, że go obraziłem. Jakaś starsza pani wsuwa obydwie swoje ręce pod moje ramię i bez przestanku nim potrząsa. Sprawia to ból, ale muszę wytrzymać. Albowiem we wszystkim tym objawia się radość, i tylko radość.

Dalej! Wszędzie powtarzają się te same sceny. Jedziemy przez szerokie ulice. Już ostrzegają Ukraińcy, że tu i ówdzie są założone miny i gestami wskazują, że te wielkie budowle miały wylecieć w powietrze. O, miły człowieku! Tylu pionierów jeszcze nigdy tu nie mieliście.

Inni znowu chcą się dowiedzieć, czy wolno będzie się modlić, pokazują na kościoły i czynią znak krzyża. Z całą pewnością możecie. Potem znowu krzyki „Heil Hitler", i wyuczone słowa: „Serdecznie witamy, nie opuśćcie już nas tym razem więcej". Jaki rozgardiasz wokoło. To, że kobiety nie mogą powstrzymać łez, i mnie samemu ściska serce.

Mogło być 30 do 50 tysięcy ludzi, którzy w podobny sposób całymi godzinami na ulicach nas spotykali, albo wznosząc okrzyki zastępowali nam drogę. Może też byli

# Chcą wciągnąć Amerykę do wojny

WASZYNGTON. (PD). W komisji zagranicznej Izby prowadzono w dalszym ciągu obrady, dotyczące zmiany ustawy o neutralności. W czasie obrad doszło do starcia między przewodniczącym Bloomem i jednym z posłów republikańskich, który protestował ostro przeciwko ograniczeniu czasu na omówienie tego zagadnienia do 2 dni. Jako pierwszy przedstawiciel opozycji przemawiał adwokat nowojorski John Finerty.

Oświadczył on, że uzbrojenie okrętów handlowych jest pretekstem by wciągnąć Amerykę do wojny. Dotychczas zatopiono tylko 3 statki amerykańskie, które wiozły kontrabandę. Nie zostały one zatopione bez ostrzeżenia. Na początku posiedzenia republikanin Mundt oświadczył, że otrzymał od byłego posła w Brukseli, Cudahy, depeszę, w której wyraża on gotowość wypowiedzenia się przed komisją.

Zapytany telegraficznie o zdanie ekonomista nowojorski, Flynn, oświadczył, że zmiana ustawy o neutralności nie jest bynajmniej pomyślana jako ochrona statków USA, lecz ma na celu wciągnięcie Ameryki do wojny. Przewodniczący uniwersytetu Havarda, Felix Marley, odmówił wypowiedzenia swoich poglądów przed komisją, zaznaczając, że rząd zaszedł już za daleko, by jakiekolwiek bądź wypowiedzenie się, szczególnie w tak skróconym terminie, mogło wpłynąć na sytuację. Senator Wheeler oświadczył, że 11 senatorów będących w opozycji postanowiło prowadzić „zorganizowaną walkę" przeciwko zmianie ustawy o neutralności.

Z tego co mówił prezydent i członkowie gabinetu wynika, że istotnym życzeniem rządu jest doprowadzenie kraju do wojny.

WASZYNGTON. (PD). „Times Herald" donosi, że pewien oficer amerykańskiej marynarki, który jako zwolennik interwencji wyjechał do Londynu, oświadczył po swoim niedawnym powrocie, że zmienił zdanie. Jest on teraz i zawsze pozostanie stuprocentowym Amerykaninem, i nie pojedzie za ocean ratować świat. Jego pobyt w Anglii pozbawił go wszelkich idei interwencjonistycznych.

Anglicy patrzą na Amerykę jak na kolonistów drugiej klasy. Anglicy powiedzieli mu otwarcie: „To jest wasza wojna. Jeśli coś dalej mamy czynić, to wy to musicie zrobić".

WASZYNGTON (PD). Senator Wheeler, który powrócił z podróży propagandowej przeciwko wstąpieniu Stanów Zjednoczonych do wojny, oświadczył — jak pisze „Baltimore Sun", że kupcy i producenci amerykańscy nie mają odwagi publicznie oponować przeciwko polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych.

Również wydawcy gazet obawiają się nacisku ze strony swoich klientów ogłoszeniowych w wypadku gdyby zajęli postawę izolacjonistów.

Wśród drobnych fabrykantów panuje niepokój, ponieważ system pierwszeństwa nie uwzględnia ich przy przydziale surowców i wskutek tego ich przedsiębiorstwa są zagrożone. Prezes „Zenith Radio Company", Mac-Donald, oświadczył Wheelerowi, że w Stanach Zjednoczonych nie ma aluminium, Anglicy jednak obiecali dostawę w ciągu trzech tygodni. To ostatnie oświadczenie wywołało ze strony brytyjskich kół urzędowych natychmiastowe dementi z uwaga, że tego rodzaju eksport z Anglii jest niemożliwy, ponieważ aluminium znajduje się pod najsurowszą kontrolą eksportową.

# Zniszczenie Wiaźmy

## Liczni mieszkańcy zginęli od min

**BERLIN, 14 października. Przed swoim odejściem bolszewicy podpalili Wiaźmę i wysadzili w powietrze większość budowli. Nie zwracali przy tym zupełnie uwagi na ludność cywilną, wśród której z powodu chaotycznego wysadzania w powietrze są poważne ofiary.**

**Na całej długości ulic widać tylko reszłki murów oraz fundamenty domów; gliniane, drewniane małe domki są zupełnie spalone. Prawie wszystkie ulice zostały w największym pośpiechu przez bolszewików podminowane. Nie zdając sobie sprawy z niebezpieczeństwa, liczne kobiety i dzieci weszły na te miny i padły ofiarą eksplozji. W międzyczasie niemieccy pionierzy usunęli większą część min oraz przygotowane wielkie ilości materiałów wybuchowych i maszyn piekielnych.**

**Wiaźma jest małą miejscowością liczącą około 25.000 mieszkańców; ma pewne znaczenie tylko jako punkt węzłowy na linii kolejowej Smoleńsk—Moskwa, który przecina linia z północy na południe. Istnieje tam kilka fabryk, miejscowość bowiem leży na północnych peryferiach sięgającego daleko na zachód moskiewskiego zagłębia brunatnego węgla. Zasługuje na uwagę okoliczność, iż Wiaźma za dawnych czasów była ośrodkiem kraju, produkującego wielkie ilości masła.**

**(Według „Wilnaer Zeitung" nr. 4).**

# STATEK-CYSTERNA

Jeśli chcieć należycie ocenić sukcesy niemieckich łodzi podwodnych, trzeba bliżej rozpatrzyć jeden z licznych przykładów.

Obecnie na przykład dochodzą wiadomości o zatopieniu pływającego w służbie angielskiej norweskiego statku-cysterny „John P. Pedersen". Nie był to szczególnie duży tankowiec. Pojemność jego wynosiła 6.128 ton rejestr. br. Mógł przewozić 9.120 ton płynnego paliwa. Co to znaczy? Przeliczmy to na pojęcia lądowe. Wagony-cysterny, które widzimy na kolejach, mają pojemność 14 ton. Do transportu ładunku nie bardzo dużego statku-cysterny byłoby więc potrzeba 652 wagonów-cystern. Uszeregowane jeden za drugim, zajęłyby przestrzeń długości 6 i pół km.

A jak możnaby to płynne paliwo wykorzystać? Przypuśćmy, że chodziło o paliwo dla angielskich okrętów wojennych. Jeśli wziąć najsilniejszy pancernik angielski „Nelson", niedawno uszkodzony na Morzu Śródziemnym przez włoskie samoloty torpedowe, paliwo, które wiózł tankowiec „John P. Pederson", byłoby wystarczyło do napełnienia więcej niż dwukrotnie wszystkich bunkrów najpotężniejszego brytyjskiego pancernika. Jedno zaś napełnienie tych bunkrów umożliwiłoby „Nelsonowi" odbycie podróży długości 5000 mil morskich. Ładunek „John P. Pedersen'a" wystarczyłby tej dumie floty angielskiej do trzykrotnego przebycia Atlantyku północnego z Anglii do wybrzeży kanadyjskich tam i z powrotem.

Z ładunkiem przepada także statek. Można przypuszczać, że tankowiec przewiózłby do Anglii w ciągu roku osiem albo dziewięć razy ładunek płynnego paliwa.

Można więc sobie na tym jednym przykładzie unaocznić, co znaczy zatopienie przez niemieckie łodzie podwodne całych angielskich karawan statków.

(Według „Wilnaer Zeitung" Nr. 3).

---

i inaczej myślący we wnętrzu domów? Lecz masa czekała na nas, na niemieckich żołnierzy.

Poza tym radość, tak piękna i wzruszająca, nie była jedynym naszym uczuciem. Przecież równocześnie wstrząsała nas do głębi podarta odzież i zewnętrzne zaniedbanie, oraz wygłodzone oblicza tych biednych mieszkańców Kijowa. Co za pyszne budowle, pretensjonalne i naśladujące najrozmaitsze style, wznoszą się tu, to tam przy ulicach. A jakże niewypowiedzianie zaniedbane są domy na przeludnionych przedmieściach, jak ubogo i tandetnie ubrani byli ludzie. Już poprzednio byłem raz w Krzywym Rogu w nowo zbudowanych sowieckich mieszkaniach które wychwalano jako wzór; teraz zamierzam przekonać się osobiście o ich wartości. Takie mieszkanie składa się właściwie z jednego dużego pokoju z oddzielnym maleńkim przedpokojem, a w takim pokoju mieszka liczna rodzina. Jakże skąpe jest dopiero jej mienie. Szafa z szatami biedaków jedyne tylko łóżko w mieszkaniu, służące dla męża i żony, obojga zajętych pracą, oraz dla gromady dzieci. Dwa grube ociosane stołki i stół stanowią dalsze umeblowanie mieszkania. W kącie leżą jeszcze łachmany i zabawki dziecinne; w drugim kącie sterta ziarn słonecznika. A co za nieznośny swąd we wspólnej kuchni na dole w suterenie — o innych zapachach nie trzeba mówić. W tej sytuacji można zrozumieć tęsknotę tych ludzi ku jakiejś zmianie trybu życia, które dotychczas tylko z tępą rezygnacją można było znosić.

Na tym nie można pojąć powitanie nas. Już w innych miastach, a zwłaszcza w wioskach Ukrainy, doznawaliśmy serdecznego przyjęcia. Lecz wspomnienie radości w Kijowie utkwiło głębiej. Nigdy nie zapomnę podniecenia ludzi, ich okrzyków i podarków, nigdy nie zapomnę pierwszych godzin w stolicy Ukrainy.

Od korespondenta wojennego
**Hansa Friedricha Blunck'a.**

(Königsberger, „Allgemeine Zeitung". Nr. 279)

# Anordnung № 11

## Betrifft: Handel auf den Marktplätzen und den übrigen öffentlichen Stellen der Stadt Wilna

**A. Handel auf dem Marktplätzen.**

1. Der Handel mit Tieren, Lebensmitteln und sonstigen Waren auf den Marktplätzen der Stadtverwaltung Wilna wird hiermit gestattet, soweit dieses für einzelne Warengattungen durch die Verordnungen und Anordnungen des Reichskommissars für das Ostland, des Generalkommissars in Kauen und das Gebietskommissars der Stadt Wilna nicht verboten ist.

2. Für den Handel mit einzelnen Warengattungen werden folgende Marktplätze bestimmt:

a) die Stadthalle nur für den Handel mit Genehmigung der Stadtverwaltung an den für jede Warengattung zugewiesenen Stellen;

b) der Marktplatz Nr. 1 (an der Stadthalle) ausschliesslich für den Handel mit Lebensmitteln;

c) der St.-Stephan-Marktplatz Nr. 6 (in der Paneriai-Str.) ausschliesslich für den Handel mit Haustieren;

d) der Fischmarkt Nr. 7 (in der Paneriai-Str.) ausschliesslich für den Fischhandel;

e) der Karmelitenmarktplatz Nr. 8 (an der Kreuzung der Mindaugas-Str. mit der Kauener Str.) ausschliesslich für den Handel mit Möbeln sowie mit verschiedenen Altwaren, und zwar nur in den ständigen Verkaufsläden mit ständigen Genehmigungen der Stadtverwaltung. (sonstiger beweglicher Handel wird hier nicht zugelassen);

f) der Holzmarkt (Nr. 2), Lukisker Markt (Nr. 3) Uzupismarkt (Nr. 5), Nowogrodeker Markt (Nr. 9), Antakalnis Markt (Nr. 10), Saltonisker-Markt (Nr. 11) und Paupys-Markt (Nr. 12) für den Handel mit verschiedenen Waren, ausgenommen den Tier- und Altwarenhandel;

g) der Snipisker Marktplatz (Nr. 4). Dieser wird in zwei Bezirke eingeteilt, wobei der I. Bezirk nur dem Lebensmittelhandel, der II. Bezirk dem Handel mit Alt- und sonstigen Waren ausser Lebensmitteln zugewiesen wird.

3. Auf den Marktplätzen werden vom Bürgermeister die Verkaufsstellen für einzelne Warengattungen festgelegt, wo nur der Handel mit bestimmten Waren zugelassen ist.

Waren, deren direkter Verkauf an die Verbraucher durch die Zivilverwaltung verboten ist, dürfen auf den Marktplätzen weder angeboten noch angekauft werden, ausgenommen durch die von der Zivilverwaltung dazu ermächtigten Firmen, die den Ankauf dieser Waren auf den hierfür bestimmten Marktplätzen oder Ankaufsstellen mit Genehmigung der Stadtverwaltung vornehmen können.

4. Für alle Marktplätze der Stadt Wilna werden folgende Handelsstunden festgesetzt:

a) Für den Handel von Wagen, sowie aus Körben, Kisten und Säcken und für sonstigen beweglichen Handel (an Arbeitstagen):

1) vom 1. April bis zum 30. September bis 13 Uhr,

2) vom 1. Oktober bis zum 31. März bis 14 Uhr.

In der letzten Woche vor Weihnachten und vor Ostern wird die Handelszeit um 2 Stunden verlängert.

b) Für den Handel in der Stadthalle und von ständigen Tischen in den Marktläden und Marktbuden anderer Marktplätze sowie für den beweglichen Handel mit ständigen Genehmigungen der Stadtverwaltung (an Arbeitstagen):

1) vom 1. April bis zum 30. September bis 18 Uhr,

2) vom 1. Oktober bis zum 31 März bis 17 Uhr,

c) Für den Tierhandel bis 14 Uhr.

d) Für den Lebensmittelhandel an Feiertagen bis 9.30 Uhr.

Sonstiger Handel wird an Feiertagen nicht gestattet.

e) Jeglicher Handel in der durch die Gesetze oder durch diese Anordnung untersagten Zeit ist verboten.

5. Für die Benutzung der Marktplätze und ihrer Einrichtungen werden von den Händlern und Ausstellern folgende Gebühren zu Gunsten der Stadtverwaltung erhoben:

a) Für 1/2 m² der für Ausstellung der Waren benutzten Bodenfläche RM 0,06 pro Tag,

b) Für jedes Fuhrwerk RM 0,20,

c) Für jeden Lastkraftwagen RM 0,60,

d) Für Tiere: Pferd oder Kuh je RM 0,40,

Schwein je RM 0.30,

Schaf, Ferkel oder sonstiges kleines Tier je RM 0,10.

e) Für die Aufstellung von Tischen, Schränken und sonstigen Einrichtungen auf den Marktplätzen sowie in den Kiosken, in den Marktläden, unter den Schutzdächern und in sonstigen Räumen der Markthalle und anderer Marktplätze je nach dem grösseren oder geringeren Wert und der Geeignetheit der Stelle für den Handel RM 0,50 bis RM 50,— pro Monat.

f) Für die Benutzung der Waagen

1) bis 10 kg RM 0,03,

2) von 10 bis 50 kg. RM 0.10,

3) über 50 kg. hinaus für jede weitere volle 50 kg. oder einen Bruchteil davon RM 0,10,

4) Für die Wägung eines Fuhrwerkes RM 0,30.

6. Nach Einrichtung der in Ziffer 5 genannten Gebühren werden den Ausstellern von der Stadtverwaltung gestempelte Quittungen ausgehändigt, die den Beauftragten der Stadtverwaltung und den Polizeibeamten auf Verlangen vorzuzeigen sind. Uebertragung der Quittungen auf andere Personen ist verboten.

Personen die die Marktgebühren nicht entrichten, wird der Handel auf den Marktplätzen nicht gestattet.

7. Ohne Genehmigung der Stadtverwaltung ist es verboten:

a) eigene Marktländen, Schutzdächer oder Tische auf den Marktplätzen aufzustellen,

b) von den vorhandenen Marktläden, Schutzdächern oder Tischen zu handeln,

c) die angebotenen Waren vor den Marktläden, Schutzdächern oder Marktlischen auszustellen,

d) seinen Handelsplatz (Marktladen, Schutzdach oder Markttisch) anderen zu überlassen.

8. Die Marktläden, Schutzdächer und Tische müssen den von der Stadtverwaltung Wilna festgelegten Mustertypen entsprechen. Reperatur oder Umbau ist ohne Genehmigung der Stadtverwaltung nicht gestattet.

An Marktläden, Schutzdächern und Tischen sind Metallschilder der vorgeschriebenen Form anzubringen, auf denen Name, Vorname und Wohnort des Verkäufers verzeichnet sind.

9. Kein Aussteller hat Anspruch auf einen bestimmten, beständigen Platz. Aus Gründen der Ordnung oder Sauberkeit kann jeder Markthändler von einem Platz auf einen anderen verwiesen werden.

Fuhrwerke sind auf den Marktplätzen in Reihen neben- und hintereinander aufzustellen. Die Pferde sind auszuspannen, die Deichseln abzunehmen oder in die Höhe zu heben.

10. Fuhrwerke, Kisten, Körbe und sonstige Geräte des beweglichen Handels dürfen ausserhalb der Marktzeit auf dem Marktplatz nicht liegen gelassen werden.

Ebenfalls ist es verboten, Abfälle (Müll), Reste von Lebensmitteln oder der Verpackung u. a. m. auf den Boden zu werfen oder liegen zu lassen.

11. Der Markthandel mit leicht entzündlichen Waren und die Aufbewahrung solcher Waren in Marktläden, auf Marktlischen oder unter Schutzdächern ist verboten.

12. Die zum Verkauf angebotenen Waren dürfen nur mit den von Eichamt geprüften und gestempelten Messwerkzeugen (metrischen Systems) gemessen und gewogen werden.

13. Für etwaige Verluste, wie Diebstahl Ueberschwemmungs- und Feuerschäden u. a. m. übernimmt die Stadtverwaltung keine Verantwortung.

14. Ständige Verkäufer von Lebensmitteln dürfen nur in sauberer Kleidung (mit reinlichen Kitteln) und mit sauberen Händen die Marktplätze betreten. Personen, die mit Wunden, Ausschlag oder ansteckenden Krankheiten behaftet sind, dürfen Lebensmittel und Getränke nicht verkaufen oder zum Verkauf anbieten.

15. Lebensmittel und Getränke sind in geschlossenen Wagen oder bei Verwendung offener Wagen in gut zugedeckten Kisten, nicht in zerrissenen Säcken oder ähnlichen, mangelhaften Behältnissen anzuführen, damit sie während des Transports vor Staub, Fliegen, Regen, Schnee oder anderweitiger Einwirkung geschützt sind. Auf den Ständen sind die unverpackten Lebensmittel unter Glasglocken, weissen Tüchern oder anderen, die Verunreinigung verhindernden und die Qualität nicht herabsetzenden Bedeckung zu halten. Alle diese Tücher, Säcke, Glasglocken und sonstige Verpackungs und Zudeckungsmittel sind sauber zu halten. Ebenso müssen alle anderen für den Lebensmittelhandel notwendigen Geräte, wie Wagen, Geschirr, Messer, Löffel, Schaufeln, Kisten u. a. m. sauber und rostfrei sein.

Butter und sonstige Fettwaren sind beim Verkauf in sauberes Pergamentpapier oder in sonstwie beschriebenes oder ungeeignetes Papier einzuschlagen.

Es ist verboten, die zum Verkauf angebotenen Lebensmittel auf der Erde, dem Gehsteig, dem Pflaster oder ähnlichen Unterlagen aufzustellen.

16. Nahrungsmittel mit Händen anzufassen ist verboten. Sie dürfen auch weder mit den Fingern noch mit Messern oder Löffeln, mit denen das Produkt geteilt wird, gekostet werden; wer von dem Produkt kosten will, muss sein eigenes Geschirr oder Besteck mitbringen.

17. Sonstige allgemeine Ordnungsmassregeln für die Marktplätze werden vom Bürgermeister bestimmt.

**B. Handel auf den sonstigen öffentlichen Stellen.**

18. Jeder Handel, sowie das Wägen von Tieren auf den Höfen und in den Eingängen in Höfen werden hiermit verboten.

Der Handel vom Wagen aus und der Tierhandel sind nur auf den Marktplätzen zugelassen. Es ist verboten, auf Höfen, Strassen, Plätzen und sonstigen öffentlichen Stellen die Wagen stehen zu lassen und von ihnen aus, gleichgültig welcher Art, Handel zu betreiben.

19. Verkauf von Gefrorenem, Kühlgetränken, Zigaretten, Zeitungen, Obst, Blumen und anderen Waren oder das Aufschlagen von Kiosken, Schränken, Oeltanks, Waagen und ähnlichen Anlagen auf Strassen, Plätzen, in Gärten und an anderen öffentlichen Stellen, sowie die Benutzung dieser Stellen zum beweglichen Handel ohne Genehmigung der Stadtverwaltung ist verboten.

20. Die Gebühren für die Genehmigung zum Verkauf von Gefrorenem, Kühlgetränken, Zigaretten, Zeitungen, Obst, Blumen und anderen Waren auf Strassen, Plätzen und den übrigen öffentlichen Stellen, bezw. zum Aufschlagen von Kiosken, Schränken, Wagen u. drg. oder zur Benutzung einer Stelle für den beweglichen Handel werden vom Bürgermeister je nach der Handelstauglichkeit des Bezirkes und der Stelle festgesetzt, und zwar in der Höhe von RM 0.10 bis RM 50.— für einen Monat.

**C. Schlussbestimmungen.**

21. Verstösse gegen diese Anordnung werden vom Bürgermeister durch Geldstrafe bis zu RM 500.—, auch in Verbindung mit dem Verbot, den Handel auf Marktplätzen und in anderen öffentlichen Stellen der Stadt weiterhin zu betreiben, oder nur durch dieses Verbot, bestraft.

22. Diese Anordnung tritt mit Ihrer Verkündung in Kraft. Alle früheren diesbezüglichen Anordnungen verlieren damit ihre Gültigkeit.

Gebietskommissar der Stadt Wilna
gez. HINGST.

Wilna, den 15. Oktober 1941

# Zarządzenie № 11

## dotyczy handlu na placach targowych i w innych miejscach publicznych miasta Wilna

**A. Handel na placach targowych.**

1. Na placach targowych Zarządu m. Wilna zezwala się na handel bydłem, produktami żywnościowymi i innymi towarami, w stopniu odnoszącym się do poszczególnych rodzajów towarów, nieograniczonych przez zarządzenia i przepisy Komisarza Rzeszy na Kraj Wschodni, Komisarza Generalnego w Kownie i Komisarza Okręgowego m. Wilna.

2. Wyznacza się następujące place targowe na handel poszczególnymi gatunkami towarów:

a) Hala Miejska tylko dla handlu na odpowiednich miejscach, przeznaczonych dla poszczególnego rodzaju handlu, na postawie zezwolenia Samorządu;

b) plac targowy Nr. 1 (przy Hali Miejskiej) wyłącznie dla handlu artykułami spożywczymi;

c) plac targowy Nr. 6 Św. Stefana (ul. Ponarska) wyłącznie dla handlu zwierzętami domowymi;

d) Rynek Rybny Nr. 7 (ul. Ponarska) wyłącznie dla handlu rybami;

e) Rynek Karmelicki (Bosaczkowy) na roku ul. Mindaugo (b. Słowackiego) i Kowieńskiej (b. Kijowska) wyłącznie dla handlu meblami oraz różną starzyzną w przeznaczonych do tego straganach na podstawie stałego zezwolenia Zarządu Miejskiego (wszelki inny handel ruchomy na tym placu jest zakazany);

f) Rynek Drewniany (Nr. 2), Łukiski (Nr. 3), Zarzeczny (Nr. 5), Nowogródzki (Nr. 9), Antokolski (Nr. 10), Sołtaniski (Nr. 11) i rynek Popławski (Nr. 12) dla handlu różnymi towarami z wyjątkiem bydła i starzyzny;

g) Rynek Śnipiszki (Nr. 4) dzieli się na dwa rejony: w rejonie pierwszym zezwala się na handel tylko artykułami spożywczymi, w rejonie drugim zezwala się na handel sta..

(Dokończenie na str. 4-ej)

# Zarządzenie Nr. 11

*(Dokończenie ze str. 3-ej).*

rzyną i różnego rodzaju innymi to warami, z wyjątkiem artykułów spo żywczych.

3. Na placach targowych ustala Burmistrz Miasta miejsca na poszczególne rodzaje towarów, które tylko tam można sprzedawać.

Towary, których bezpośrednia sprzedaż konsumentom zakazana jest przez władzę cywilną, nie mogą być ani sprzedawane, ani też kupowane na placach targowych, z wyjątkiem upełnomocnionych do tego firm przez władzę cywilną, które mogą na podstawie zezwolenia Zarządu Miasta Wilna przeprowadzać skup tych towarów na odpowiednich placach targowych i w punktach skupu.

4. Ustala się następujący czas handlu na wszystkich placach targowych m. Wilna.

a) dla handlu na wozach, jak również w koszach, skrzyniach, workach i innego rodzaju ruchomego (w dni robocze):

1) od 1 kwietnia do 30 września do godz. 13.00;

2) od 1 października do 31 marca do godz. 14.00.

W ostatnim tygodniu przed Bożym Narodzeniem i Wielkanocą czas trwania handlu przedłuża się o dwie godziny.

b) dla handlu w stoiskach Hali Miejskiej, jak również w straganach innych placów rynkowych oraz dla handlu ruchomego na podstawie stałych zezwoleń Samorządu (w dni robocze):

1) od 1 kwietnia do 30 września do godz. 18;

2) od 1 października do 31 marca do godz. 17;

c) dla handlu zwierzętami do godz. 14.00;

d) dla handlu artykułami spożywczymi w dni świąteczne do g. 9.30. Handel innymi artykułami w dni świąteczne jest zakazany.

e) wszelki handel w czasie zakazanym przepisami albo niniejszym zarządzeniem jest wzbroniony.

5. Za korzystanie z placów targowych i ich urządzeń pobiera się od handlarzy i sprzedawców na rzecz Samorządu m. Wilna świadczenia w następującej wysokości:

a) za zajętą przestrzeń do pół mtr. kw. na placu targowym pobiera się dziennie — RM 0.06,

b) za wóz — RM 0.20,

c) za ciężarówkę — RM 0.60.

d) od zwierząt: za konia lub krowę — po RM 0.40, za świnię — po RM 0.30, za owcę, prosię lub inne małe zwierzę — po RM 0,10;

e) świadczenia za korzystanie z miejsc na placach targowych, stołów, szaf i innych urządzeń dostosowanych do potrzeb handlu, jak również świadczenia za korzystanie z kiosków, poddaszy, straganów w. Hali Miejskiej, sklepach i innych pomieszczeniach ustala Burmistrz zależnie od stopnia użyteczności i wygody handlowej, mianowicie od RM 0.50 do RM 50.— miesięcznie:

f) za korzystanie z wag:

1) do 10 kg. — RM 0,03,

2) od 10 do 50 kg. — RM 0,10,

3) ponad 50 kg. za każde pełne lub niepełne 50 kg. — RM 0,10,

4) za odważenie woza—RM. 0,80.

6. Po opłaceniu świadczeń wymienionych w p. 5, opłacającym wyda je się kwity z pieczęcią Zarządu Miasta. Na żądanie należy go okazać pełnomocnikom Samorządu Miejskiego i funkcjonariuszom policji. Odstępowanie kwitów innym osobom pest wzbronione.

Osobom, które nie opłaciły świadczenia targowiskowego, handlowanie na placach targowych jest wzbronione.

7. Bez zezwolenia Zarządu Miejskiego zabrania się.

a) ustawiać na placach rynkowych własne sklepy, stragany lub stoły,

b) handlować w istniejących na placach targowych sklepach, straganach, albo na stoiskach,

c) wystawiać sprzedawane towary przed sklepami, straganami lub stoiskami,

d) odstępować innym miejsce swego handlu (sklepu, straganu lub stoiska).

8. Sklepy na placach targowych, stragany i stoiska winny być ustalonego przez Zarząd m. Wilna typu i kształtu. Remont i przeróbki bez zezwolenia Zarządu Miejskiego są zakazane.

Przy sklepach, straganach i stoiskach należy umieścić szyldy metalowe ustalonego kształtu z wypisanym nazwiskiem, imieniem i adresem sprzedawcy.

9. Nikt nie może żądać dla siebie stałego miejsca na placu targowym. Dla utrzymania porządku lub czystości handlujący może być przeniesiony z jednego miejsca na drugie.

Wozy winne ustawiać się równoległymi rzędami. Konie należy wyprzęgać, hołoble odjąć lub podnieść do góry.

10. Trzymanie na placu targowym wozów, skrzyń, koszów i innych sprzętów handlu ruchomego poza czasem, wyznaczonym do handlu, jest zakazane.

Zabrania się również rozrzucania lub pozostawiania różnych odpadków, resztek żywności, opakowania itp.

11. Zabrania się na placach targowych handlowania łatwopalnym materiałem i przechowywania go w sklepach, stoiskach lub straganach.

12. Dostarczony na sprzedaż towar może być ważony i mierzony tylko przy pomocy przyrządów systemu metrycznego, sprawdzonych przez Urząd Probierczy i stemplowanych.

13. Za ewentualne straty, jak kradzież, szkody wskutek powodzi i pożaru itp. Zarząd Miejski nie odpowiada.

14. Stali sprzedawcy artykułów spożywczych mają prawo wstępu na place targowe tylko w czystym ubraniu (w czystym kitlu) z czystymi rękami. Osoby mające rany lub wysypki, czy też chorzy na jakąkolwiek chorobę zakaźną, nie mają prawa sprzedawać, albo wystawiać na sprzedaż artykułów spożywczych i napojów.

15. Artykuły spożywcze i napoje winny być dostarczane na plac targowy w zakrytych wozach lub w zwykłych, otwartych wozach, lecz w dobrze zamkniętych skrzyniach, w całych workach, opakowaniach prowizorycznych, chroniących w czasie przewożenia przed kurzem, muchami, deszczem, śniegiem oraz innym działaniem. Nieopakowane artykuły spożywcze winny być na placach targowych przechowywane pod szklanym kloszem, białą płachtą albo pod innym nieprzenikliwym przykryciem, nie obniżającym wszystkie jakości towaru; te płachty, worki, klosze szklane i inne opakowania oraz środki przykrycia winne być czyste. Również i inne potrzebne w handlu artykułami spożywczymi sprzęty, jak: wagi, naczynia, noże, łyżki, szufelki, skrzynki itp. muszą być czyste i bez śladów rdzy.

Podczas sprzedaży masła i innych tłuszczów do pakowania używać należy papieru pergaminowego. Zabrania się używania do tych celów papieru zapisanego, lub niestosownego.

Zabrania się trzymania wystawionych na sprzedaż artykułów spożywczych na ziemi, na chodniku, na bruku lub na podobnych przedmiotach.

16. Dotykanie artykułów spożywczych rękami jest wzbronione.

Nie wolno próbować artykułów spożywczych palcami, nożem lub łyżką, przy pomocy których artykuł się dzieli. Osoby, pragnące dany produkt wypróbować, winny posiadać własne do tego naczynie, lub sprzęt.

17. Inne, ogólne przepisy porządkowe ustala dla rynków Burmistrz.

## B. Handel w innych miejscach publicznych.

18. Wszelki handel, a także ważenie zwierząt na podwórzach, we wjazdach na podwórza jest zakazany.

Handel na wozach, jak również handel zwierzętami dozwolony jest tylko na placach targowych. Zabrania się zatrzymywania wozów na podwórzach, na ulicach, na placach i innych miejscach publicznych i uprawiania na nich handlu bez względu na jego rodzaj.

19. Bez zezwolenia Zarządu Miejskiego nie wolno sprzedawać lodów, napojów chłodzących, papierosów, gazet, owoców, kwiatów i innych towarów, ani też ustawiać kiosków, szafek, stacyj benzynowych, wag i podobnych urządzeń na ulicach, placach, w ogrodach i na innych miejscach publicznych, lub używać tych miejsc do handlu ruchomego.

Opłaty za zezwolenia na trudnienie się sprzedażą lodów, napojów chłodzących, papierosów, gazet, owoców, kwiatów oraz innych towarów na ulicach, placach i innych miejscach publicznych, oraz na ustawienie kiosku, szafki, wag itp. urządzeń dostosowanych do potrzeb handlu, jak również na korzystanie z miejsca dla handlu ruchomego — ustala Burmistrz zależnie od stopnia użyteczności handlowej rejonu i punktu, mianowicie w wysokości od RM 0,10 do RM 50.— miesięcznie.

## C. Przepisy końcowe.

21. Wykroczenia przeciw niniejszemu zarządzeniu karane będą przez Burmistrza grzywną do RM 500 i odebraniem prawa trudnienia się handlem na placach targach i innych miejscach publicznych, lub tylko odebraniem prawa handlu.

22. Zarządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem jego ogłoszenia. Wszelkie poprzednio wydane w tej sprawie zarządzenia tracą moc prawną.

Okręgowy Komisarz miasta Wilna
podp. (—) HINGST.

Wilna, 1) października 1941 r.

---

ś. p.

**Stankiewicz Robert**

**b. właściciel Zakładu Fryzjerskiego**

zmarł opatrzony Św. Sakramentami dnia 15 października b. r.

Pogrzeb odbędzie się dn. 18.X o godz. 15 z Konarskio g. (Konarskiego) 4 na cmentarz Rossa.

O czym powiadamiają pogrążeni w głębokim smutku.

1551 **ŻONA I DZIECI**

---

ś. p.

**Stankiewicz Robert**

**pracownik Zakł. Fryzjerskiego** przy Vokieczin (Niemiecka) 9 zmarł 15. X. r. b.

Pogrzeb odbędzie się dn. 18. X. z ul. Konarskio (Konarskiego) 4 na cmentarz Rossa.

O czym zawiadamiają

1552 **Współpracownicy.**

---

ś. p.

**Stankiewicz Robert**

**b. członek Artelu „Darbo Kirpejas“ zmarł dn. 15. X. r. b.**

Pogrzeb odbędzie się dnia 18. X. o godz. 15 z Konarskio (Konarskiego) 4 na cmentarz Rossa.

O czym zawiadamia

1553 **Zarząd „Darbo Kirpeju“**

---

# Z dnia

**18 październ.**

SOBOTA
Łukasza Ew.

Wschód słońca g. 6.31
Zachód „ „ 16.59

— ROBOTY MIEJSKIE. Jak się dowiadujemy ze źródeł miarodajnych, organy samorządowe opracowały plan robót miejskich na okres najbliższy.

Największa uwaga ma być zwrócona przed nadejściem sezonu zimowego na doprowadzenie do kompletnego porządku sieci oświetleniowej i kanalizacyjnej.

Plan robót przewiduje zatrudnienie ponad 2000 robotników, kosztem 6 milionów rubli. (t).

— POCZTA W POWIECIE WILEŃSKIM. Na terenie pow. wileńskiego są czynne następujące urzędy pocztowe: Nowa Wilejka, Turgiele, Mejszagoła, Czarny Bór, Podbrzezie, Rzesza i Niemenczyn. W najbliższym czasie przewiduje się uruchomienie wszystkich urzędów pocztowych oraz agencyj, które były czynne przed wojną.

— USUWANIE WYSCHNIĘTYCH DRZEW: Na ulicach i w parkach w Wilnie znajduje się sporo zeschniętych drzew, które wymarzły podczas ubiegłych zim. Obecnie zarządzono usunięcie tych drzew. Pozyskany opał będzie użyty do ogrzewania cieplarni miejskich.

— NADUŻYCIE KART ŻYWNOŚCIOWYCH. Jadwiga Gudowiczówna, zamieszkała w Nowej Wilejce przybyła do sklepu rejonowego z kartą żywnościową, na którą chciała nabyć artykuły spożywcze. Kierowniczka sklepu zwróciła uwagę, że karta została wystawiona na nazwisko żyda, który nie miał prawa kupowania w tym sklepie. Przeprowadzone dochodzenie wykazało, że ów żyd odstąpił swą kartę Gudowiczównie. Za to nadużycie Gudowiczówna została ukarana grzywną w wysokości 100 rb. (s).

— WIELKI POPYT NA WAPNO. W związku z przeprowadzanymi remontami i robotami budowlanymi wzrósł w wysokim stopniu popyt na wszelkiego rodzaju materiały budowlane, a zwłaszcza na wapno. Aby pokryć zapotrzebowanie, niektóre wapniarnie podniosły swą wydajność więcej, niż o 100 proc.

— ZAJŚCIE Z DEFRAUDANTAMI LEŚNYMI. Gajowy lasów państwowych na terenie gm. rudomińskiej zastał w lesie trzech braci Hołubowskich ze wsi Nowosiady oraz czterech braci Kuczkusów ze wsi Borkowszczyzna, którzy dokonywali wyrębu drzewa, nie posiadając asygnat. Gdy gajowy chciał im w tym przeszkodzić, został dotkliwie pobity. Naskutek meldunku policja przeprowadziła dochodzenie i ustaliła tożsamość sprawców. Sprawę skierowano do naczelnika powiatu, który ukarał winnych w drodze administracyjnej. (s).

— WALKA ZE WŚCIEKLIZNĄ. Na terenie miasta zdarzają się często wypadki pogryzienia przez wściekłe psy.

W każdym wypadku pogryzienia należy niezwłocznie zgłaszać się celem dokonania niezbędnych zastrzyków do Instytutu Pasteurowskiego przy ulicy Totoriu (Tatarska).

W wyniku prowadzonej akcji przeciwko wściekliźnie za ubiegły miesiąc unieszkodliwiono na terenie miasta 64 psy. (t)

— AMATOR CZĘŚCI Z PORZUCONEGO CZOŁGU. Patrol policyjny podczas obchodu na terenie gm. turgielskiej zatrzymał mieszkańca wsi Hołowszczyzna Bolesława Prokopowicza, przy porzuconym czołgu rosyjskim, Wyjmował on z czołgu rozmaite części, pragnąc je przywłaszczyć. (s).

—oOo—

## Nie wolno kupować rzeczy u żydów
### Winni będą surowo karani

Mimo zakazu władz, żydzi sprzedają swe rzeczy, lub starają się wymienić je na artykuły spożywcze. Wszelkie transakcje tego rodzaju są zakazane, a osoby, które je uprawiają, narażają się na surowe kary. Ostatnio naczelnik powiatu wileńskiego ukarał Fr. Sawoniewskiego ze wsi Miluki, gm. mejszagolskiej na 500 rb. grzywny z zamianą na 30 dni aresztu za przyjęcie od żyda rozmaitych rzeczy oraz Feliksa Wojtkiewicza ze wsi Tuszczewo, gm. niemenczyńskiej za kupienie od żyda maszyny do szycia na 1000 rb. grzywny z zamianą na 30 dni aresztu.

—oOo—

## POSZUKIWANIE ZAGINIONYCH

Ktoby wiedział o losie Stanisława Bartnickiego, wywiezionego przez bolszewików pociągiem w nocy z 16 na 17 czerwca 41 r. ze stacji w N. Wilejce, proszony jest o łaskawe zawiadomienie rodziny. Wilno, Auszros Vartu g. (Ostrobramska) 19 m. 1.

## OFIARY

Ku uczczeniu ś. p. Wincentego Kuleszy na b. więźniów politycznych Polaków 100 rb. ZZ.

---



Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedymina 11-a (I piętro). Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od 12 — 14. Administracja czynna od 9 — 17 (oprócz niedziel i świąt
Ceny ogłoszeń: Wiersz milimetrowy 1 szpalt. na 4 str. — 1 rb. Drobne do 10 słów — 5 rb., następne słowo — 50 kop., 1 wiersz w kronice—3 rb., litera tłustego druku w ogłosz. drobnych — 50 kop. Stronica ma 8 szpalt
Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Państwowa Drukarnia Nr. 1. w Wilnie. Wydawca — redaktor: Czesław Ancerewicz.